

Urzędnicy kupują wypasione fury, lecz nie elektryki

25 października 2024

Politycy każą Polakom przesiadać się na drogie i mało efektywne samochody elektryczne, podobno dla „dobra klimatu”, ale sami, mając do dyspozycji publiczną kasę, po elektryki nie sięgają.

Najnowsze dane pokazują, że polskie instytucje państwowe zarejestrowały w 2024 roku 942 nowe pojazdy, notując 4-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wśród wybranych modeli dominują klasyczne marki premium: Range Rover Velar, Mercedes Klasy S, BMW Serii 7 oraz Audi A6. Nie zabrakło również bardziej ekonomicznych wyborów, takich jak Dacia Duster czy Skoda Superb.

Najbardziej znaczący jest jednak fakt, że żaden z zakupionych pojazdów nie był w pełni elektryczny. To bardzo ciekawe zważywszy na to, że ci sami politycy wprowadzają takie prawo, by kierowcom obrzydzić samochody spalinowe.

Wybór samochodów spalinowych do flot rządowych ma swoje praktyczne uzasadnienie. Pojazdy te często pokonują długie trasy z wysokimi prędkościami, gdzie sprawdzone jednostki napędowe, szczególnie diesle, wciąż oferują optymalną kombinację osiąągów i niezawodności.

Sytuacja stwarza jednak wyraźny dysonans komunikacyjny. Z jednej strony obywatele są zachęcani do przesiadania się na pojazdy elektryczne, z drugiej – instytucje państwowe konsekwentnie wybierają napędy konwencjonalne.

W kontekście planowanego przez UE zakazu sprzedaży samochodów spalinowych, decyzje zakupowe administracji państwowej nabierają szczególnego znaczenia. Sektor publiczny

najwyraźniej nie ma najmniejszej ochoty stosować się do rozwiązań, które narzucają prywatnym nabywcom.

Autorstwo: KM

Źródło: NCzas.info